

PRZEKRÓJ
31-012 KRAKÓW
ul. Reformacka 3
4 3 2 7 z dn. 1 0 - 9 6

665

notatki K



Fot. Zbigniew Łogocki

■ Podziemna Antyгона

Nowohucki Teatr Ludowy na najnowszą premierę zaprosił do Kopalni Soli w Bochni. Autorzy inscenizacji „Antygony” Sofoklesa poprzeczkę ustawili sobie wysoko. Nawiązując do wywodzącego się z muzyki i religijnych misterii ducha tragedii, zaproponowali publiczności zgromadzonej w malowniczej podziemnej grocie uczestnictwo w archaicznym obrzędzie.

W spektaklu wyreżyserowanym przez Włodzimierza Nurkowskiego antyczny chór nie tylko śpiewa (na kilka głosów!) wyjątkowo trudne - dalekie od wpadającej w ucho melodyjności frazy - lecz wykonuje także skomplikowane, wymagające niemałej precyzji układy choreograficzne. Całość, pomyślana w klarowny i konsekwentny sposób, każe podziwiać sprawność i dyscyplinę młodych wykonawców zmuszonych do podporządkowania się skonstruowanej z rozmachem machinie.

Walorem spektaklu jest asceetyczna scenografia i jednolite, szaroniebieskie kostiumy Marka Brauna. Wykonawcy rozlokowani wokół wypełnionego piaskiem koła cały czas pozostają na scenie. Tworzą antyczny chór (i balet!) komentujący wydarzenia; z tego samego kręgu wyłaniają się postaci dramatu. Marta Bizoń, jako Antyгона, udowadnia, że potrafi nie

tylko wspaniale śpiewać - przekonująco brzmi jej pierwsza, dramatyczna rozmowa z Kreonem (pomimo że reżyser każe jej, nie wiadomo dlaczego, chodzić w kółko z uniesionymi ramionami). Melorecytacje w jej wykonaniu wydobywają prawdziwe piękno sceny schodzenia Antygony do grobu.

Postaci Kreona szkodzi, niestety, nadekspresja Rolanda Nowaka, wypowiadającego swoje kwestie z namaszczeniem wywołującym nie zamierzone efekty komiczne. Podobne wrażenie budzą momentami sceny z posłańcem (Krzysztof Radkowski) - oparte niemal wyłącznie na krzyku. Prostota i wystrzeganie się zbędnego patosu na dobre wychodzi postaciom Ismeny (Katarzyna Krzanowska) oraz Hajmona. Tomasz Schimscheiner gra osobę sparaliżowaną bólem, której cierpienie wyraża się odrętwieniem, skoncentrowaniem na własnym wnętrzu.

Sfera taneczno-wokalna wyrażnie dominuje nad słowem. Muzyka Adama Korzeniowskiego nie tyle ilustruje wydarzenia, ile stanowi kompletną partyturę określającą rytmy, napięcia i aurę widowiska. Trudno się oprzeć wrażeniu, że warstwa ruchowa spektaklu zyskałaby, gdyby choreograf, Tomasz Gołębiowski, ograniczył nieco liczbę efektów zaczerpniętych z różnych stylistyk. W teatrze bowiem czasem od przybytku może rozboleć głowa.

AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK